

Prezydent Duda chce dymisji szefa MON

6 września 2017

W mediach poruszenie – Andrzej Duda podczas zamkniętego spotkania z Beatą Szydło miał zakomunikować jej jasno, że żąda dymisji Antoniego Macierewicza. Konflikt między politykami trwa już od dobrych kilku miesięcy. Która siła wygra?

Okazuje się, że w ostatnich dniach incydent z obchodów na Westerplatte, podczas których żołnierze mieli „zablokować” harcerzy, pragnących jak co roku odczytać Apel Pamięci – urósł do awantury politycznej na skalę kraju. Harcerze nie dali bowiem za wygraną i zwrócili się o interwencję do prezydenta Dudy. Ten miał wpaść w gniew. A to i tak mała kropelka w oceanie goryczy i wzajemnych żalów ministra obrony i zwierzchnika sił zbrojnych.

O sprawie pierwszy napisał „Fakt”. Dziennikarze stwierdzili, że Duda „wyraził się jasno” podczas sierpniowego spotkania z premier Szydło. Rozmówca „Faktu”, polityk z otoczenia prezydenta zdradził, że Duda nie może formalnie zażądać odwołania szefa MON, ale wyraził takie życzenie. Powodem miało być to, że „nic im w MON nie wychodzi”, a „Macierewicz jest uparty” i „jest człowiekiem, z którym nie da się rozmawiać”. Szydło miała odpowiedzieć, że owszem, Macierewicz bywa kłopotliwy, ale nie ma potrzeby, aby go dymisjonować”.

O tym, że na linii Duda-Macierewicz iskrzy, media napisały już wiele. Raz na kilka tygodni któraś ze stron pozwalała sobie na szereg złośliwości względem drugiej, i taka wojna podjazdowa spowodowała w końcu klincz. Z tym, że na słabszej pozycji jest w tej chwili Duda, którego notowania u prezesa PiS spadły po dwóch wetach dotyczących reform wymiaru sprawiedliwości. Ostatnio Duda uparł się, że nie ustąpi w sprawie generała Kraszewskiego (to ważny doradca prezydenta w Biurze

Bezpieczeństwa Narodowego i krytyk poczynił Macierewicza. Biuro kontrwywiadu wojskowego z sobie tylko znanych powodów pozbawiło go jednego z certyfikatów dostępu do poufnych informacji, co rozsierdziło Dudę). „Panowie, w sprawie generała ani kroku wstecz!” – miał powiedzieć swoim podwładnym w Pałacu Prezydenckim Duda. Beacie Szydło powiedział ponoć jeszcze ostrzej: „Albo Macierewicz coś znalazł, jeśli tak to niech pokaże dowody. Albo niech się odczepi od Kraszewskiego!” W akcie zemsty za aferę wokół wiarygodności doradcy, Duda odmówił mianowania nowych generałów, co z kolei wkurzyło Macierewicza.

Między pałacem i ministerstwem krążyły gniewne listy. Minister domagał się deklaracji co do wręczenia generalskich awansów w Święto Wojska Polskiego, z kolei prezydent domagał się, aby przestano interesować się jego wojskowym doradcą. Duda biegł też na skargę do Beaty Szydło i Mariusza Kamińskiego. Wcześniej, w maju 2017, prezydent również miał wątpliwości co do przedstawionych kandydatów do awansu na generałów i admirałów (a tych trzeba przyznać, MON wyprodukował mnóstwo w bardzo krótkim czasie). Prezydentowi nie podobał się hurtowy nabór na dowódców ani krótki czas na odniesienie się do kandydatur, który pozostawił mu Macierewicz.

Jak twierdzi Paweł Soloch, te złośliwości są odpryskiem głębszego sporu merytorycznego pomiędzy MON i BBN o reformę dowodzenia. Prezydent trzyma tu stronę Biura, a to ma problem z koncepcjami MON dotyczącymi dowództwa połączonego. „Wszyscy uczestnicy prac są zgodni co do konieczności wskazania w sposób jednoznaczny, kto jest głównodowodzącym w systemie dowodzenia Siłami Zbrojnymi RP” – stwierdził wiosną Soloch w rozmowie z portalem Defence24. Wynika z tego, że prezydent najzwyczajniej boi się, że Macierewicz „wygryzie go” z armii i ze zwierzchnika sił zbrojnych uczyni go „panem od żyrandola”.

Na razie wszystko wskazuje jednak na to, że Duda ma wciąż za słabą pozycję, by pozbyć się konkurencji, jaką jest obecny szef MON. Macierewiczowi nie zaszkodził nawet skandal wokół

książki Tomasza Piątka o rzekomych powiązaniach z rosyjskimi siłami specjalnymi. Dlatego kolejne odsłony sporu na linii prezydent – minister obrony prawdopodobnie jeszcze przed nami.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: pl.SputnikNews.com